

DESIDERIO DESIDERAVI

OJCIEC ŚWIĘTY
FRANCISZEK

LIST APOSTOLSKI

DESIDERIO DESIDERAVI

DO BISKUPÓW, PREZBITERÓW I DIAKONÓW,
OSÓB KONSEKROWANYCH
I WIERNYCH ŚWIECKICH
O FORMACJI LITURGICZNEJ LUDU BOŻEGO

Projekt okładki

Ks. Krzysztof Oleszczak SAC

© Copyright by Libreria Editrice Vaticana, 2022

© Copyright by Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2022

Za zgodą Libreria Editrice Vaticana nr 0003654/2022

ISBN 978-83-7014-926-0

Wydawnictwo Pallottinum
ul. Przybyszewskiego 30, 60-959 Poznań
tel. 61 867 52 33, 862 07 60
www.pallottinum.pl
e-mail: pallottinum@pallottinum.pl
Zam. 21/2022

*Desiderio desideravi
hoc Pascha manducare vobiscum,
antequam patiar (Lc 22, 15).*

*„Gorąco pragnąłem
spożyć tę Paschę z wami,
zanim będę cierpiał” (Łk 22, 15).*

1. Drodzy bracia i siostry,
tym listem pragnę dotrzeć do was wszystkich – po tym, jak już napisałem do samych biskupów po opublikowaniu Motu proprio *Traditionis custodes* – aby podzielić się z wami kilkoma refleksjami na temat liturgii, podstawowego wymiaru życia Kościoła. Temat jest bardzo obszerny i zasługuje na dokładne rozpatrzenie we wszystkich jego aspektach. W niniejszym piśmie nie zamierzam jednak traktować tego zagadnienia w sposób wyczerpujący. Chcę po prostu przedstawić kilka punktów refleksji, by kontemplować piękno i prawdę chrześcijańskiej celebracji.

Liturgia – „dziś” historii zbawienia

2. „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22, 15). Słowa Jezusa, którymi rozpoczyna się relacja z Ostatniej Wie-

czyrzy, są promieniem, przez który otrzymujemy zadziwiającą możliwość wycucia głębi miłości Osób Trójcy Świętej do nas.

3. Piotr i Jan zostali wysłani, by poczynić przygotowania, aby móc spożywać Paschę, ale gdy się dobrze przyjrzymy, całe stworzenie, cała historia, która miała się wreszcie objawić jako historia zbawienia, jest wspaniałym przygotowaniem do tej Wieczery. Piotr i inni znajdują się przy tym stole nieświadomi, a jednak niezbędni; każdy dar, aby nim był, musi mieć kogoś chętnego do jego przyjęcia. W tym przypadku dysproporcja między ogromem daru a małością tego, kto go otrzymuje, jest nieskończona i nie może nas nie zaskakiwać. Pomimo tego – dzięki miłosierdziu Pana – dar ten zostaje powierzony Apostołom, aby został zanieiony do każdego człowieka.

4. Nikt nie zasłużył na miejsce na tej Wieczery, wszyscy zostali zaproszeni, a raczej przyciągnięci gorącym pragnieniem Jezusa, by spożywać z nimi tę Paschę. On wie, że jest Barankiem tej Paschy. Wie, że jest Paschą. To jest absolutna nowość tej Wieczery, jedyna prawdziwa nowość w historii, która czyni tę Wieczere wyjątkową i z tego powodu „ostatnią”, niepowtarzalną. Jednakże Jego nieskończone pragnienie przywrócenia tej komunii z nami, która była i pozostaje Jego pierwotnym planem, nie zostanie zaspokojone, dopóki każdy człowiek z każdego plemienia, języka, ludu

i narodu (Ap 5, 9) nie będzie spożywał Jego Ciała i pił Jego Krwi; dlatego ta sama Wieczerza będzie uobecniata w celebracji Eucharystii aż do Jego powrotu.

5. Świat jeszcze tego nie wie, ale wszyscy są *zaproszeni na ucztę weselną Baranka* (Ap 19, 9). Aby na nią wejść, potrzebna jest jedynie szata weselna wiary, która pochodzi ze słuchania Jego słowa (por. Rz 10, 17). Kościół przycina ją na miarę z jaśniejącej białą tkaniny *obmytej we krwi Baranka* (por. Ap 7, 14). Nie powinniśmy mieć chwili wytchnienia, wiedząc, że nie wszyscy jeszcze otrzymali zaproszenie na Wieczerzę albo że inni o nim zapomnieli lub zgubili je na pokrętnych ścieżkach ludzkiego życia. Z tego powodu powiedziałem, że „marzę o wyborze misyjnym, zdolnym przemienić wszystko, aby zwyczaję, style, rozkład zajęć, język i wszystkie struktury kościelne stały się odpowiednim kanałem bardziej do ewangelizowania dzisiejszego świata niż do zachowania stanu rzeczy” (*Evangelii gaudium*, nr 27), aby wszyscy mogli zasiać do Wieczerzy ofiary Baranka i Nim żyć.

6. Przed naszą odpowiedzią na Jego zaproszenie – i to dużo wcześniej – pojawia się Jego pragnienie nas. Możemy nawet nie być tego świadomi, ale ilekroć idziemy na Mszę, pierwszym tego powodem jest to, że pociąga nas to Jego pragnienie. Z naszej strony możliwą odpowiedzią – najbardziej wymagającą ascezą – jest, jak zawsze, poddanie się Jego

miłości, pozwolenie, by nas pociągał. Z pewnością cała nasza komunia z Ciałem i Krwią Chrystusa była przez Niego upragniona podczas Ostatniej Wieczerzy.

7. Treścią łamanego Chleba jest krzyż Jezusa, Jego ofiara w miłosnym posłuszeństwie Ojcu. Gdybyśmy nie mieli Ostatniej Wieczerzy, czyli obrzędowej antycypacji Jego śmierci, nie moglibyśmy zrozumieć, jak wykonanie Jego wyroku śmierci może być aktem doskonałego i miłego Ojcu kultu, jedynym prawdziwym aktem kultu. Kilka godzin później Apostołowie mogliby zobaczyć w krzyżu Jezusa, gdyby udźwignęli jego ciężar, co oznacza „ciało ofiarowane”, „krew przelana”, a to właśnie wspominamy w każdej Eucharystii. Kiedy powraca jako powstały z martwych, aby łamać chleb dla uczniów z Emaus i dla tych, którzy powrócili do połowu ryb – a nie ludzi – na Jeziorze Galilejskim, ten gest otwiera im oczy, leczycy ich ze ślepoty spowodowanej grozą krzyża, pozwala im „zobaczyć” Zmartwychwstałego, uwierzyć w Zmartwychwstanie.

8. Gdybyśmy po Zesłaniu Ducha Świętego przybyli do Jerozolimy i poczuli pragnienie nie tylko posiadania wiadomości o Jezusie z Nazaretu, ale także gdybyśmy nadal mogli się z Nim spotykać, nie mielibyśmy innej możliwości jak tylko szukać Jego uczniów, by usłyszeć Jego słowa i zobaczyć Jego czyny, bardziej żywe niż kiedykolwiek. Nie

mielibyśmy innej możliwości prawdziwego spotkania z Nim inaczej niż w celebrującej wspólnocie. Dlatego też Kościół zawsze strzegł jako swojego najcenniejszego skarbu nakazu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę”.

9. Od samego początku Kościół był świadomy, że nie jest to przedstawienie Wieczery Pańskiej, nawet jeśli byłoby ono święte. Nie miałyby to żadnego sensu i nikt nie mógłby pomyśleć o „inscenizacji” – tym bardziej pod okiem Maryi, Matki Pana – tej najwznioślejszej chwili życia Mistrza. Od samego początku Kościół oświecony przez Ducha Świętego rozumiał, że to, co było widoczne u Jezusa, co można było zobaczyć oczami i dotknąć rękami, Jego słowa i gesty, konkretność Słowa Wcielonego, wszystko, co Go dotyczyło, przeszło do celebracji sakramentów¹.

Liturgia – miejsce spotkania z Chrystusem

10. W tym tkwi całe potężne piękno liturgii. Gdyby Zmartwychwstanie było dla nas pojęciem, ideą, myślą, gdyby Zmartwychwstały był dla nas wspomnieniem pamięci innych, choćby tak miarodajnych jak Apostołowie, gdyby i nam nie dano

¹ Por. Leon Wielki, *Mowa 74: Na Wniebowstąpienie Pańskie* 2,2: „quod [...] Redemptoris nostri conspicuum fuit, in sacramenta transivit” (to [...], co widzialne było w naszym Odkupicielu, przeszło w sakramenty).

możliwości prawdziwego spotkania z Nim, byłoby to jak ogłoszenie, że wyczerpała się nowość Słowa, które stało się ciałem. Wcielenie natomiast, oprócz tego, że jest jedynym nowym wydarzeniem znanym historii, jest również metodą, którą wybrała Trójca Święta, aby otworzyć nam drogę komunii. Wiara chrześcijańska albo jest spotkaniem z Nim żywym, albo jej nie ma.

11. Liturgia gwarantuje nam możliwość takiego spotkania. Nie potrzebujemy mglistego wspomnienia Ostatniej Wieczerzy. Musimy być obecni na tej Wieczerzy, by móc słyszeć Jego głos, spożywać Jego Ciało i pić Jego Krew, potrzebujemy Go. W Eucharystii i we wszystkich sakramentach mamy zapewnioną możliwość spotkania Pana Jezusa i moc Jego Paschy może do nas dotrzeć. Zbawcza moc ofiary Jezusa, Jego każdego słowa, każdego gestu, spojrzenia, uczucia dociera do nas w celebracji sakramentów. Jestem Nikodemem i Samarytanką, opętanym z Kafarnaum i paralitykiem w domu Piotra, uniewinnioną grzesznicą i kobietą cierpiącą na krwotok, córką Jaira i ślepcem z Jerycha, Zacheuszem i Łazarzem, łotrem i Piotrem, którym wybaczone. Pan Jezus, który *raz ofiarowany więcej nie umiera, lecz zawsze żyje jako Baranek zabity*², nadal nam przebacza, uzdrawia

² *Praefatio paschalis III, Missale Romanum* (2008), s. 532: „Qui immolatus iam non moritur, sed semper vivit occisus”.

nas, zbawia mocą sakramentów. Jest to konkretny sposób, w jaki nas kocha, za sprawą wcielenia. Jest to sposób, w jaki gasi to pragnienie w nas, które zadeklarował na krzyżu (J 19, 28).

12. Nasze pierwsze spotkanie z Jego Paschą to wydarzenie, które znamionuje życie nas wszystkich wierzących w Chrystusa – nasz chrzest. To nie jest intelektualne przyłgnięcie do Jego myśli lub przyjęcie jakiegoś kodeksu zachowania narzuconego przez Niego. Jest to zanurzenie się w Jego męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Nie jest to magiczny gest. Magia to przeciwieństwo logiki sakramentów, ponieważ przypisuje sobie posiadanie mocy nad Bogiem i z tego powodu pochodzi od kusiciela. W doskonałej ciągłości z wcieleniem otrzymujemy możliwość, na mocy obecności i działania Ducha Świętego, aby umrzeć i zmartwychwstać w Chrystusie.

13. Sposób, w jaki to się dzieje, jest wzruszający. Modlitwa błogosławieństwa wody chrzcielnej³ ujawnia nam, że Bóg stworzył wodę właśnie ze względu na chrzest. Oznacza to, że gdy Bóg stwarzał wodę, myślał o chrzcie każdego z nas i ta myśl towarzyszyła Mu w Jego działaniu na przestrzeni całej historii zbawienia, kiedy tylko zgodnie ze świadomym zamysłem chciał wykorzystać wodę. To tak, jakby po jej stworzeniu chciał ją na

³ *Missale Romanum* (2008), s. 367.

przyszłość udoskonalić, by stała się wodą chrztu. I tak chciał ją wypełnić działaniem swojego Ducha, który unosił się nad nią (por. Rdz 1, 2), aby w zarodku zawierała moc uświęcania. Użył jej, aby odrodzić ludzkość w czasie potopu (por. Rdz 6, 1 – 9, 29). Ujarzmił ją, rozdzielając, by otworzyć drogę wyzwolenia w Morzu Czerwonym (por. Wj 14). Uświęcił ją w Jordanie, zanurzając w niej ciało Słowa przepojone Duchem Świętym (por. Mt 3, 13-17; Mk 1, 9-11; Łk 3, 21-22). Wreszcie zmieszał ją z krwią swojego Syna darem Ducha nierozdzielnie złączonym z darem życia i śmierci Baranka złożonego w ofierze za nas, a z przebitego boku wylał ją na nas (J 19, 34). To w tej wodzie zostaliśmy zanurzeni, abyśmy jej mocą mogli zostać wszczępieni w Ciało Chrystusa i wraz z Nim powstać do nieśmiertelnego życia (por. Rz 6, 1-11).

Kościół – sakrament Ciała Chrystusa

14. Jak przypomniał nam Sobór Watykański Drugi (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 5), powołując się na Pismo święte, Ojców i liturgię – kolumny prawdziwej Tradycji, z boku Chrystusa konającego na krzyżu wyłonił się przedziwny sakrament całego Kościoła⁴. Porównanie między

⁴ Por. Augustinus, *Enarrationes in psalmos. Ps 138,2; Oratio post septimam lectionem, Vigilia paschalis, Missale Romanum* (2008), s. 359; *Super oblata, Pro Ecclesia* (B), *Missale Romanum* (2008), s. 1076.

pierwszym i nowym Adamem jest zadziwiające: tak jak z boku pierwszego Adama, spowodowawszy zapadnięcie w głęboki sen, Bóg wydobyl Ewę, tak z boku nowego Adama, pogrążonego w śnie śmierci, rodzi się nowa Ewa – Kościół. Zdumienie dotyczy słów, o których możemy sądzić, że nowy Adam czyni je swoimi, patrząc na Kościół: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2, 23). Ponieważ uwierzyliśmy Słowu i zstąpiliśmy do wody chrztu, staliśmy się kością z Jego kości, ciałem z Jego ciała.

15. Bez tego włączenia nie ma możliwości przeżywania pełni kultu Boga. Tylko jeden jest bowiem akt doskonałego kultu miłego Ojcu – posłuszeństwo Syna, którego miarą jest Jego śmierć na krzyżu. Jedyny sposób udziału w Jego ofercie polega na staniu się synami w Synu. To jest dar, który otrzymaliśmy. Podmiotem działającym w liturgii jest zawsze i tylko Chrystus-Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa.

Teologiczne znaczenie liturgii

16. Soborowi i poprzedzającemu go ruchowi liturgicznemu zawdzięczamy ponowne odkrycie teologicznego rozumienia liturgii i jej znaczenia w życiu Kościoła. Ogólne zasady ogłoszone przez *Konstytucję o liturgii*, tak jak były fundamentalne dla reformy, tak pozostały dla wspierania tego pełnego, świadomego, czynnego i owocnego uczest-

nictwa w celebracji (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 11, 14) „pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią prawdziwie chrześcijańskiego ducha” (*Konstytucja o liturgii*, nr 14). Tym listem chciałbym po prostu zaprosić cały Kościół do ponownego odkrycia, zachowania i przeżywania prawdy i mocy chrześcijańskiej celebracji. Chciałbym, aby piękno chrześcijańskiej celebracji i jej niezbędne konsekwencje w życiu Kościoła nie zostały zniweczone przez powierzchowne i zredukowane rozumienie jej wartości lub, co gorsza, przez jej instrumentalizację w służbie jakiejś ideologicznej wizji, jakakolwiek by ona była. Kapłańska modlitwa Jezusa podczas Ostatniej Wieczery, aby wszyscy stanowili jedno (J 17, 21), osądza wszystkie nasze podziały związane z łamaniem Chleba, *sakramentem pobożności, znakiem jedności, więzią miłości*⁵.

Liturgia – antidotum na truciznę
światowości duchowej

17. Wielokrotnie ostrzegałem przed niebezpieczną dla życia Kościoła pokusą, którą jest „światowość duchowa”. Mówiłem o niej obszernie w adhortacji *Evangelii gaudium* (nr 93-97), dostrzegając w gnostycyzmie i neopelagianizmie dwa powiązane ze sobą czynniki, które ją odżywiają.

⁵ Por. Augustinus, *In Ioannis Evangelium tractatus XXVI, 13*.

Pierwszy z nich sprowadza wiarę chrześcijańską do subiektywizmu, który zamyka jednostkę „w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć” (*Evangelii gaudium*, nr 94).

Drugi neguje wartość łaski, polegając tylko na własnych siłach, otwierając pole dla „narcystycznego i autorytarnego elitaryzmu, gdzie zamiast ewangelizowania, pojawia się analiza i krytyka innych, a zamiast ułatwiania dostępu do łaski – traci się energię na kontrolę” (*Evangelii gaudium*, nr 94).

Te wypaczone formy chrześcijaństwa mogą mieć katastrofalne konsekwencje dla życia Kościoła.

18. Z tego, co chciałem powyżej przypomnieć, wynika, że liturgia z samej swojej istoty jest najbardziej skutecznym antidotum na te trucizny. Mówię oczywiście o liturgii w jej teologicznym znaczeniu i na pewno nie – stwierdzał to już Pius XII – jako o jakimś *ozdobnym ceremoniale* lub *zwykłym zbiorze praw i nakazów* regulujących kult⁶.

19. Jeśli gnostycyzm zatruwa nas trucizną subiektywizmu, to celebrowanie liturgiczne uwalnia nas z więzienia autoreferencyjności karmionej własnym rozumem lub odczuciem. Akcja cele-

⁶ Por. Litterae encyclicae *Mediator Dei* (20 Novembris 1947), w: AAS 39 (1947), s. 532.

bracji nie należy do jednostki, ale do Chrystusa-Kościoła, do całości wiernych zjednoczonych w Chrystusie. W liturgii nie mówi się „ja”, ale „my”, a jakiegokolwiek ograniczenie szerokości tego „my” jest zawsze demoniczne. Liturgia nie pozostawia nas samych w poszukiwaniu indywidualnego domniemanego poznania tajemnicy Boga, ale bierze nas razem za rękę jako zgromadzenie, aby wprowadzić w tajemnicę, którą objawia nam Słowo i znaki sakramentalne. Czyni to spójnie z Bożym działaniem, podążając drogą wcielenia, poprzez symboliczny język ciała, który rozciąga się na rzeczy, przestrzeń i czas.

20. Jeśli neopelagianizm zatruwa nas domniemaniem zbawienia uzyskanego dzięki naszym własnym wysiłkom, to celebrowanie liturgiczne oczyszcza nas, głosząc darmość daru zbawienia przyjętego w wierze. Udział w Ofierze eucharystycznej nie jest naszym osiągnięciem, jak gdyby można było się nim chwalić przed Bogiem i braćmi. Początek każdej celebrowania przypomina mi, kim jestem, prosząc mnie o wyznanie grzechu i zapraszając do błagania Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, aniołów, świętych i wszystkich moich braci i sióstr, aby modlili się za mnie do Pana. Z pewnością nie jesteśmy godni wejść do Jego domu, potrzebujemy Jego słowa, aby zostać zbawionymi (por. Mt 8, 8). Nie mamy innej chluby jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Ga 6, 14). Liturgia nie ma nic wspólnego z asce-

tycznym moralizmem: to dar Paschy Pana, który przyjęty z uległością czyni nasze życie nowym. Do Wieczernika nie wchodzi się inaczej, jak tylko przyciągając mocą Jego pragnienia, by spożywać z nami Paschę: *Desiderio desideravi hoc Pascha manducare vobiscum, antequam patiar* (Łk 22, 15).

Odkrywać każdego dnia piękno prawdy
o chrześcijańskiej celebracji

21. Musimy jednak być ostrożni: aby antidotum liturgii było skuteczne, jesteśmy proszeni o codzienne odkrywanie na nowo piękna prawdy chrześcijańskiej celebracji. Odwołuję się raz jeszcze do jej znaczenia teologicznego, jak to wspaniale opisano w punkcie 7 *Konstytucji o liturgii*: Liturgia jest kapłaństwem Chrystusa objawionym i danym nam w Jego Passze, uobecnionym i działającym dzisiaj poprzez znaki dostrzegalne (woda, olej, chleb, wino, gesty, słowa), aby Duch Święty, zanurzając nas w misterium paschalnym, przemieniał całe nasze życie, upodabniając nas coraz bardziej do Chrystusa.

22. Ciągłe odkrywanie na nowo piękna liturgii nie jest dążeniem do estetyki obrzędowej, która rozkoszuje się jedynie troską o zewnętrzną formę obrzędu lub zadowala się skrupulatnym przestrzeganiem rubryk. Oczywiście stwierdzenie to w żaden sposób nie ma na celu poparcia postawy przeciwnej, która myli prostotę z niechlujnym

banalem, istotę z ignorancją powierzchownością, konkretne sprawowanie obrzędów z przesadnym funkcjonalizmem praktycznym.

23. Powiedzmy jasno: należy zadbać o każdy aspekt celebracji (przestrzeń, czas, gesty, słowa, przedmioty, szaty, śpiew, muzyka...) i przestrzegać każdej rubryki. Ta uwaga wystarczyłaby, aby nie ogołocić zgromadzenia z tego, co mu się należy, czyli z misterium paschalnego celebrowanego zgodnie z obrzędami, które ustanawia Kościół. Gdyby nawet zagwarantowano jakość i przepisy akcji celebrowania, nie wystarczyłoby to, aby nasze uczestnictwo było pełne.

Zachwyty wobec tajemnicy paschalnej –
istotna część czynności liturgicznej

24. Gdyby zabrakło nam zachwyty wobec tajemnicy paschalnej, która uobecnia się w konkretności znaków sakramentalnych, moglibyśmy naprawdę narazić się na bycie nieprzemakalnymi wobec oceanu łaski, który zalewa każdą celebrację. Nie wystarczą, choć są godne pochwały, wysiłki zmierzające do poprawy jakości celebracji, ani wezwanie do przeżywania wewnętrznego; nawet to ostatnie naraża się na ryzyko zredukowania do pustej subiektywności, jeśli nie przyjmie objawienia tajemnicy chrześcijańskiej. Spotkanie z Bogiem nie jest owocem indywidualnego, wewnętrznego poszukiwania Go, ale jest wydarzeniem podarowania

wanym: poprzez nowy fakt Wcielenia możemy spotkać Boga, który na Ostatniej Wieczerzy posuwa się do tego, że chce być przez nas spożywany. Jakże mogłoby się nam przytrafić to nieszczęście, że umknęłaby nam fascynacja pięknem tego daru?

25. Mówiąc o zdumieniu nad tajemnicą paschalną, w żadnym razie nie mam na myśli tego, co czasem wydaje mi się wyrażać górnolotne określenie „poczucie tajemnicy”. Niekiedy wśród rzekomych zarzutów wobec reformy liturgicznej pojawia się ten, że – jak się mówi – wyeliminowała je z celebracji. Zdumienie, o którym mówię, nie jest rodzajem oszołomienia w obliczu jakiejś niejasnej rzeczywistości czy enigmatycznego obrzędu, ale przeciwnie, jest zdumieniem nad faktem, że zbawczy plan Boga został nam objawiony w Passze Jezusa (por. Ef 1, 3-14), której skuteczność nadal dociera do nas w celebracji „tajemnic”, czyli sakramentów. Pozostaje jednak prawdą, że pełnia objawienia ma w porównaniu z naszą ludzką skończonością nadmiar, który nas przekracza i będzie miał swoje wypełnienie na końcu czasów, gdy Pan powróci. Jeśli zachwyty jest prawdziwy, nie ma ryzyka, że nie dostrzeżemy, nawet w bliskości, którą zamierzało Wcielenie, odmienności Bożej obecności. Gdyby reforma zlikwidowała to „poczucie tajemnicy”, byłoby to raczej coś dobrego niż powód do oskarżenia. Piękno, podobnie jak prawda, zawsze budzi zachwyty, a odnoszone do tajemnicy Boga prowadzi do adoracji.

26. Zdumienie jest istotną częścią aktu liturgicznego, ponieważ jest to postawa tych, którzy wiedzą, że mają do czynienia z osobliwością gestów symbolicznych; jest to zdumienie tych, którzy doświadczają mocy symbolu, który nie polega na odwołaniu się do abstrakcyjnego pojęcia, ale na tym, że zawiera i wyraża w swojej konkretności to, co oznacza.

Potrzeba poważnej i żywotnej
formacji liturgicznej

27. Podstawowe pytanie jest więc takie: jak odzyskać zdolność do pełnego przeżywania akcji liturgicznej? Soborowa reforma ma właśnie taki cel. Wyzwanie jest bardzo wymagające, ponieważ współczesny człowiek – nie wszystkie kultury w ten sam sposób – utracił zdolność angażowania się w akcję symboliczną, która jest istotną cechą akcji liturgicznej.

28. Ponowoczesność – w której człowiek czuje się jeszcze bardziej zagubiony, pozbawiony jakichkolwiek odniesień, pozbawiony wartości, bo stały się one obojętne, osierocony ze wszystkiego, w rozsypce, w której horyzont sensu wydaje się niemożliwy – jest wciąż mocno obciążona trudnym dziedzictwem, jakie pozostawiła nam poprzednia epoka. Składa się ono z indywidualizmu i subiektywizmu (które ponownie przy-

wołują pelagianizm i gnostycyzm), jak również z abstrakcyjnego spirytualizmu, który zaprzecza samej naturze człowieka, będącego duchem ucieleśnionym, a więc samym w sobie zdolnym do działania i symbolicznego rozumienia.

29. To właśnie z rzeczywistością współczesności chciał się skonfrontować Kościół zgromadzony na Soborze, potwierdzając swoją świadomość bycia sakramentem Chrystusa, *światłem pogan (Lumen gentium)*, trwając w modlitewnym zasłuchaniu w *słowo Boże (Dei Verbum)* i uznając za swoje *radości i nadzieje (Gaudium et spes)* współczesnych ludzi. Wielkie Konstytucje soborowe są nierozłączne i nie jest przypadkiem, że ta jedna wielka refleksja Soboru Powszechnego – najwyższy wyraz synodalności Kościoła, którego bogactwa jestem powołany strzec wraz z wami wszystkimi – wzięła swój początek z liturgii (*Sacrosanctum Concilium*).

30. Zamykając drugą sesję Soboru (4 grudnia 1963 roku), św. Paweł VI tak mówił:

„Co więcej, ta żarliwa i złożona dyskusja nie pozostała bynajmniej bez obfitego owocu. Ten bowiem temat, który został podjęty jako pierwszy, a który w pewnym sensie jest w Kościele pierwszorzędnym, zarówno ze względu na swoją naturę, jak i godność – mamy na myśli świętą liturgię – doszedł do szczęśliwego zakończenia i jest dziś przez nas uroczystie promulgowany. Z tego powodu dusza

nasza cieszy się szczerą radością. W tym bowiem fakcie uznajemy, że właściwy porządek wartości i obowiązków został zachowany. Przez to bowiem uznaliśmy, że miejsce honorowe należy się Bogu; że jako pierwszy obowiązek jesteśmy zobowiązani wznosić modlitwy do Boga; że święta liturgia jest pierwotnym źródłem tej boskiej wymiany, w której życie Boże jest nam przekazywane; że jest pierwszą szkołą naszych dusz; że jest pierwszym darem, jaki winniśmy złożyć ludowi chrześcijańskiemu, zjednoczonemu z nami w wierze i w wytrwałej modlitwie; wreszcie pierwszym zaproszeniem dla ludzkości, aby rozluźniła swój niemy język w świętych i szczerych modlitwach i poczuła tę niewysłowioną moc odradzającą duszę, która jest wpisana w śpiewanie wraz z nami chwały Boga i nadziei ludzkości, przez Jezusa Chrystusa i w Duchu Świętym”⁷.

31. Nie mogę w tym liście rozwodzić się nad bogactwem poszczególnych wyrażeń, które pozostawiam waszemu rozważaniu. Jeśli liturgia jest „szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (*Konstytucja o liturgii*, nr 10), to dobrze rozumiemy, o co chodzi w kwestii liturgicznej. Banalne byłoby odczytanie napięć, niestety obecnych w odniesieniu do celebracji, jako prostej rozbieżności między różnymi wrażliwościami

⁷ AAS 56 (1964), s. 34.

wobec formy obrzędowej. Problem jest przede wszystkim eklezjologiczny. Nie widzę, jak można mówić, że uznaje się ważność Soboru – choć jestem trochę zaskoczony, że katolik może zakładać, że nie – i nie przyjmować reformy liturgicznej zrodzonej przez *Konstytucję o liturgii*, która wyraża rzeczywistość liturgii w intymnym związku z wizją Kościoła opisaną w sposób godny podziwu przez *Konstytucję dogmatyczną o Kościele*. Z tego powodu – jak wyjaśniłem w liście wysłanym do wszystkich biskupów – czułem się w obowiązku potwierdzić, że „księgi liturgiczne promulgowane przez świętych papieży Pawła VI i Jana Pawła II, zgodnie z dekretami Soboru Watykańskiego Drugiego, są jedynym wyrazem *lex orandi* Rytu rzymskiego” (Motu proprio *Traditionis custodes*, art. 1).

Nieakceptowanie reformy, jak również jej powierzchowne zrozumienie, odciąga nas od zaangażowania w poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, które ciągle powtarzam: jak możemy wzrastać w zdolności do pełnego przeżywania akcji liturgicznej? Jak wciąż zachwycać się tym, co dzieje się podczas celebracji na naszych oczach? Potrzebujemy poważnej i żywotnej formacji liturgicznej.

32. Wróćmy jeszcze raz do Wieczernika w Jerozolimie: w poranek Pięćdziesiątnicy narodził się Kościół, początkowa komórka nowej ludzkości. Tylko wspólnota mężczyzn i kobiet pojednanych, ponieważ otrzymali przebaczenie, żywych, ponie-

waż On żyje, prawdziwych, ponieważ zamieszkałych przez Ducha prawdy, może otworzyć wąską przestrzeń duchowego indywidualizmu.

33. To właśnie wspólnota Pięćdziesiątnicy może łamać Chleb w pewności, że Pan żyje, zmartwychwstał, jest obecny przez swoje słowo, gesty, ofiarowanie swojego Ciała i Krwi. Od tej chwili celebracja staje się uprzywilejowanym, a nie jedynym, miejscem spotkania z Nim. Wiemy, że dopiero dzięki temu spotkaniu człowiek staje się w pełni człowiekiem. Tylko Kościół Pięćdziesiątnicy może pojmować człowieka jako osobę otwartą na pełną relację z Bogiem, ze stworzeniem i z braćmi.

34. Tu pojawia się decydujące zagadnienie formacji liturgicznej. Guardini mówi: „W ten sposób zarysowuje się również pierwsze zadanie praktyczne: podtrzymywani przez tę wewnętrzną przemianę naszych czasów, musimy na nowo nauczyć się stawać przed relacją religijną jako ludzie w pełnym tego słowa znaczeniu”⁸. To właśnie umożliwia liturgia, do tego musimy się szkolić. Sam Guardini nie waha się powiedzieć, że bez formacji liturgicznej „reformy rytu i tekstu niewiele pomogą”⁹. Nie

⁸ R. Guardini, *Liturgische Bildung* (1923), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 43; tłum. wł. *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 69.

⁹ R. Guardini, *Der Kultakt und die gegenwärtige Aufgabe der Liturgischen Bildung* (1964), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 14; tłum. wł. *Latto di*

zamierzam teraz omawiać w sposób wyczerpujący przebogatego tematu formacji liturgicznej, chcę tylko zaproponować kilka punktów do refleksji. Myślę, że możemy wyróżnić dwa aspekty: formację do liturgii i formację przez liturgię. Pierwszy jest zależny od drugiego, który jest niezbędny.

35. Trzeba znaleźć drogi formacji jako studium liturgii: poczynając od ruchu liturgicznego, wiele zrobiono w tym względzie z cennym wkładem wielu uczonych i instytucji akademickich. Konieczne jest jednak upowszechnienie tej wiedzy poza sferą akademicką, w sposób przystępny, aby każdy wierny mógł wzrastać w znajomości teologicznego znaczenia liturgii – jest to decydujące i podstawowe zagadnienie wszelakiej wiedzy i każdej praktyki liturgicznej – jak również w rozwoju chrześcijańskiej celebracji, nabywając zdolność rozumienia tekstów eucharystycznych, dynamizmów dotyczących rytów i ich antropologicznego znaczenia.

36. Myślę o tym, jak normalne jest, że nasze zgromadzenia zbierają się, aby sprawować Eucharystię w Dzień Pański, niedziela za niedzielą, Wielkanoc za Wielkanocą, w szczególnych chwilach życia jednostek i wspólnot, na różnych etapach życia.

culto e il compito attuale della formazione liturgica. Una lettera (1964), w: *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 33.

Wyświęceni szafarze wykonują czynność duszpasterską o pierwszorzędnym znaczeniu, kiedy biorą za rękę ochrzczonych wiernych, aby wprowadzić ich w ponowne doświadczenie Wielkanocy. Pamiętajmy zawsze, że to Kościół, Ciało Chrystusa, jest podmiotem celebrującym, a nie tylko kapłan. Wiedza płynąca z nauki jest tylko pierwszym krokiem, aby móc wejść w celebrowaną tajemnicę. Jest oczywiste, że aby móc prowadzić swoich braci i siostry, szafarze, którzy przewodniczą zgromadzeniu, muszą znać drogę zarówno studiując ją w naukach teologicznych, jak i przebywając ją w praktyce żywego doświadczenia wiary, karmionego modlitwą, z pewnością nie tylko jako zobowiązanie do wypełnienia. W dniu święceń każdemu prezbiterowi biskup mówi: „Rozważaj, co będziesz czynić, naśladuj to, czego będziesz dokonywać, i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża”¹⁰.

37. Zorganizowanie studium liturgii w seminariach musi również uwzględniać niezwykłą zdolność, jaką celebrowanie ma sama w sobie, oferując ogólną wizję wiedzy teologicznej. Każda dyscyplina teologii, każda zgodnie z własną perspektywą, musi ukazywać swój wewnętrzny związek z liturgią, dzięki któremu ujawnia się i dokonu-

¹⁰ *Obrzędy święceń biskupa, prezbiterów i diakonów*, Katowice 2019, s. 91 („Agnosce quod ages, imitare quod tractabis, et vitam tuam mysterio dominicæ crucis conforma”).

je jedność formacji kapłańskiej (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 16). Liturgiczno-mądrościowe podejście do formacji teologicznej w seminariach z pewnością przyniosłoby także pozytywne skutki w działaniu duszpasterskim. Nie ma takiego aspektu życia kościelnego, który nie znajdowałby w nim swojej kulminacji i źródła. Całościowe, organiczne, zintegrowane duszpasterstwo, zamiast być wynikiem rozbudowanych programów, jest konsekwencją postawienia w centrum życia wspólnoty niedzielnej celebracji eucharystycznej, będącej podstawą komunii. Teologiczne rozumienie liturgii w żaden sposób nie pozwala zrozumieć tych słów tak, jakby wszystko zostało ograniczone do wymiaru kultowego. Celebracja, która nie ewangelizuje, nie jest autentyczna, podobnie jak nie jest autentyczne głoszenie, które nie prowadzi do spotkania ze Zmartwychwstałym w celebracji. Jedno i drugie zatem, bez świadectwa miłości, jest jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący (por. 1 Kor 13, 1).

38. Dla szafarzy i dla wszystkich ochrzczonych formacja liturgiczna w jej pierwszym znaczeniu nie jest czymś, o czym możemy myśleć, że zostanie zdobyte raz na zawsze. Ponieważ dar celebrowanego misterium przekracza naszą zdolność poznania, to zaangażowanie z pewnością będzie musiało towarzyszyć stałej formacji każdego, z pokorą maluczkich, poprzez postawę otwierającą na zdziwienie.

39. Ostatnia uwaga na temat seminariów: oprócz studiów muszą one oferować możliwość przeżycia celebracji, nie tylko wzorcowej z punktu widzenia obrzędu, ale autentycznej, żywej, pozwalającej doświadczyć tej prawdziwej komunii z Bogiem, do której musi dążyć także wiedza teologiczna. Tylko działanie Ducha Świętego może udoskonalić nasze poznanie tajemnicy Boga, która nie jest sprawą rozumowego pojmowania, ale relacji, która dotyka życia. To doświadczenie jest fundamentalne, aby seminarzyści po przyjęciu święceń mogli towarzyszyć wspólnotom na tej samej drodze poznania tajemnicy Boga, która jest tajemnicą miłości.

40. To ostatnie rozważanie prowadzi nas do refleksji nad drugim znaczeniem wyrażenia „formacja liturgiczna”, które możemy przyjąć. Mam na myśli formowanie się każdego, zgodnie z jego powołaniem, przez udział w celebracji liturgicznej. Nawet wiedza ze studium, o której właśnie wspomniałem, aby nie stała się racjonalizmem, musi służyć realizacji formacyjnego działania liturgii w każdym wierzącym w Chrystusa.

41. Z tego, co powiedzieliśmy o naturze liturgii, jasno wynika, że poznanie tajemnicy Chrystusa, decydującej o naszym życiu, nie polega na umyślowym przyswojeniu sobie jakiejś idei, ale na rzeczywistym, egzystencjalnym zaangażowaniu w Jego osobę. W tym sensie w liturgii nie cho-

dzi o „wiedzę”, a jej cel nie jest przede wszystkim pedagogiczny (choć ma wielką wartość pedagogiczną: por. *Konstytucja o liturgii*, nr 33), ale jest uwielbieniem, dziękczynieniem za Paschę Syna, którego zbawcza moc dociera do naszego życia. Celebracja dotyczy rzeczywistości naszej uległości wobec działania Ducha, który w niej działa, aż do ukształtowania się w nas Chrystusa (por. Ga 4, 19). Pełnią naszej formacji jest upodobnienie się do Chrystusa. Powtarzam: nie chodzi o proces myślowy, abstrakcyjny, ale o stawanie się Nim. Taki jest cel, dla którego został dany Duch Święty, który działa zawsze i tylko po to, aby stworzyć Ciało Chrystusa. Tak jest z chlebem eucharystycznym, tak jest z każdym ochrzczonym powołanym do tego, by coraz bardziej stawał się tym, co otrzymał jako dar w chrzcie, czyli by był członkiem Ciała Chrystusa. Leon Wielki pisze: „Nasze uczestnictwo w Ciele i Krwi Chrystusa nie zmierza do niczego innego, jak do tego, byśmy stali się tym, co spożywamy”¹¹.

42. To egzystencjalne zaangażowanie dokonuje się – w ciągłości i spójności z metodą wcielenia – poprzez drogę sakramentalną. Liturgia składa się z elementów, które są dokładnie przeciwieństwem duchowych abstrakcji: chleb, wino, olej, woda, woń, ogień, popiół, kamień, tkanina, barwy, ciało, słowa, dźwięki, milczenie, gesty, przestrzeń,

¹¹ Leon Wielki, *Mowa 63: O Męce Pańskiej* 12, 7.

ruch, działanie, porządek, czas, światło. Całe stworzenie jest przejawem miłości Boga: odkąd ta właśnie miłość objawiła się w pełni w krzyżu Jezusa, całe stworzenie jest do niej przyciągnięte. To całe stworzenie zostaje przyjęte, aby oddać się na służbę spotkania ze Słowem wcielonym, ukrzyżowanym, umarłym, zmartwychwstałym, wzniesionym do Ojca. Tak jak to opiewa modlitwa nad wodą chrzcielną, ale także modlitwa nad olejem krzyżma świętego oraz słowa ofiarowania chleba i wina, owoców ziemi i pracy ludzkiej.

43. Liturgia oddaje chwałę Bogu nie dlatego, że możemy coś dodać do piękna niedostępnej światłości, w której On mieszka (por. 1 Tm 6, 16), czy do doskonałości anielskiej pieśni, która rozbrzmiewa wiecznie w niebiańskich siedzibach. Liturgia oddaje chwałę Bogu, ponieważ pozwala nam tu na ziemi widzieć Boga w celebracji tajemnic i widząc Go, ożywiać się Jego Paschą: my, umarli na skutek występków, dzięki łasce zostaliśmy ponownie ożywieni z Chrystusem (por. Ef 2, 5) i jesteśmy chwałą Boga. Ireneusz, *doctor unitatis*, przypomina: „Chwałą Boga jest człowiek żyjący, a życie człowieka polega na widzeniu Boga: jeśli już objawienie Boga przez stworzenie daje życie wszystkim istotom żyjącym na ziemi, to o ileż bardziej objawienie się Ojca przez Słowo jest przyczyną życia dla tych, którzy widzą Boga!”¹².

¹² Ireneus Lugdunensis, *Adversus haereses* IV, 20, 7.

44. Guardini pisze: „To nakreśla pierwsze zadanie dzieła formacji liturgicznej: człowiek musi stać się na nowo zdolny do rozumienia symboli”¹³. Zobowiązanie to dotyczy wszystkich, zarówno wyświęconych szafarzy, jak i wiernych. Zadanie nie jest łatwe, bo współczesny człowiek stał się analfabetą, nie potrafi już odczytywać symboli, prawie nie podejrzewa ich istnienia. Tak dzieje się również z symbolem naszego ciała. Jest symbolem, bo jest intymnym zjednoczeniem duszy i ciała, uwidocznieniem duszy duchowej w porządku cielesnym, a w tym tkwi wyjątkowość człowieka, specyfika osoby nieredukowalna do żadnej innej formy bytu żywego. Nasza otwartość na transcendencję, na Boga, jest konstytutywna. Nieuznanie jej nieuchronnie prowadzi do niewiedzy nie tylko o Bogu, ale i o nas samych. Wystarczy spojrzeć na paradoksalny sposób traktowania ciała, obecnie otaczanego niemal obsesyjną troską w pogoni za mitem wiecznej młodości, współcześnie sprowadzonego do wymiaru materialnego i któremu odmawia się wszelkiej godności. Faktem jest, że nie można nadać wartości ciału, wychodząc tylko od ciała. Każdy symbol jest jednocześnie potężny i kruchy: jeśli nie jest szanowany, jeśli nie jest traktowany zgodnie z tym, czym jest, rozpada się, traci siłę, staje się bez znaczenia.

¹³ R. Guardini, *Liturgische Bildung* (1923), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 36; tłum. wł. *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 60.

Nie mamy już spojrzenia św. Franciszka, patrzącego na słońce, które nazywał bratem, bo tak je czuł, widział je *bellu e radiante cum grande splendore* [piękne i promienne z wielkim blaskiem] i pełen zadziwienia śpiewał: *de te Altissimu, porta significatione* [o Tobie, Najwyższy, daje wyobrażenie]¹⁴. Zatrącenie zdolności rozumienia symbolicznej wartości ciała i każdego stworzenia sprawia, że symboliczny język liturgii jest niemal niedostępny dla współczesnego człowieka. Nie chodzi jednak o wyrzeczenie się takiego języka; nie można się go wyrzec, ponieważ jest on tym, co Trójca Święta wybrała, aby dotrzeć do nas w ciele Słowa. Chodzi raczej o odzyskanie umiejętności przedkładania i rozumienia symboli liturgii. Nie wolno nam rozpaczać, ponieważ w człowieku ten wymiar, jak przed chwilą powiedziałem, jest konstytutywny i mimo zła materializmu i spirytualizmu – oba zaprzeczają jedności ciała i duszy – jest zawsze gotowy do ponownego wyłonienia się, jak każda prawda.

45. Pytanie, które sobie zadajemy, brzmi więc: jak wrócić do bycia zdolnym do posługiwania się symbolami? Jak powrócić do umiejętności ich odczytywania, by móc nimi żyć? Wiemy dobrze, że celebracja sakramentów dzięki łasce Bożej jest skuteczna sama w sobie (*ex opere operato*), ale nie gwarantuje to pełnego zaangażowania ludzi bez

¹⁴ *Cantico delle Creature*, Fonti Francescane, nr 263.

odpowiedniego sposobu stawienia się wobec języka celebracji. Lektura symboliczna nie jest sprawą wiedzy umysłowej, przyswajania pojęć, ale jest doświadczeniem życiowym.

46. Przede wszystkim musimy odzyskać zaufanie do stworzenia. Rozumiem przez to, że rzeczy, z których „są uczynione” sakramenty, pochodzą od Boga, są na Niego ukierunkowane i zostały przez Niego przyjęte, zwłaszcza wraz z Wcieleнием, aby mogły stać się narzędziami zbawienia, nośnikami Ducha, kanałami łaski. Tutaj odczuwa się pełny dystans zarówno do wizji materialistycznej, jak i spirytystycznej. Jeśli rzeczy stworzone są nieodzowną częścią akcji sakramentalnej, która działa na rzecz naszego zbawienia, musimy usposobić się wobec nich przez nowe spojrzenie, które nie jest powierzchowne, ale pełne szacunku, wdzięczności. Od początku zawierają one załączek łaski uświęcającej sakramentów.

47. Inną decydującą kwestią – znów zastanawiając się nad tym, jak formuje nas liturgia – jest wychowanie potrzebne do nabycia wewnętrznej postawy, która pozwala nam umiejscowić i zrozumieć symbole liturgiczne. Wyrażam to prosto. Myślę o rodzicach, a jeszcze bardziej o dziadkach, ale także o naszych proboszczach i katechetach. Wielu z nas uczyło się właśnie od nich mocy gestów liturgicznych, takich jak znak krzyża, klęczenie, formuły naszej wiary. Być może nie mamy ży-

wego wspomnienia tego, ale z łatwością możemy sobie wyobrazić gest większej ręki biorącej małą dłoń dziecka i powoli towarzyszącej jej, gdy po raz pierwszy kreśli znak naszego zbawienia. Ruchowi towarzyszą słowa również powolne, jakby chcące zawładnąć każdą chwilą tego gestu, całego ciała: „W imię Ojca... i Syna... i Ducha Świętego... Amen”, aby potem puścić rękę dziecka i patrzeć, będąc gotowym przyjść mu z pomocą, gdy samodzielnie powtarza ten gest teraz przekazywany, jak szata, która będzie rosła razem z nim, przyodziejając go w sposób, jaki zna tylko Duch Święty. Od tej chwili ten gest, jego symboliczna siła, należy do nas lub, lepiej byłoby powiedzieć, my należymy do tego gestu, on nadaje nam kształt, jesteśmy przez niego formowani. Nie trzeba zbyt wiele mówić, nie trzeba wszystkiego rozumieć w tym geście: trzeba być małym zarówno w przekazywaniu go, jak i w odbieraniu. Reszta jest dziełem Ducha Świętego. W ten sposób zostaliśmy wtajemniczeni w język symboliczny. Z tego bogactwa nie możemy pozwolić się ograbić. W miarę rozwoju możemy mieć więcej środków do zrozumienia, ale zawsze pod warunkiem, że pozostaniemy mali.

Ars celebrandi

48. Jednym ze sposobów pielęgnowania symboli liturgii i wzrastania w ich żywotnym rozumieniu jest z pewnością pielęgnowanie sztuki celebracji.

To wyrażenie również podlega różnym interpretacjom. Staje się ono bardziej zrozumiałe, jeśli rozumie się je w odniesieniu do teologicznego znaczenia liturgii opisanego w punkcie 7 *Konstytucji o liturgii*, do którego wielokrotnie się odwoływaliśmy. *Ars celebrandi* nie można sprowadzić do zwykłego przestrzegania regulaminu rubryk, nie można też myśleć o niej jako o fantazyjnej – czasem dzikiej – twórczości bez reguł. Obrzęd jest sam w sobie normą, a norma nigdy nie jest celem samym w sobie, lecz zawsze na usługach wyższej rzeczywistości, której chce strzec.

49. *Ars celebrandi* jak każda sztuka wymaga różnorodnej wiedzy, przede wszystkim zrozumienia dynamizmu, który cechuje liturgię. Czas akcji celebracji jest miejscem, w którym poprzez pamiątkę uobecnia się misterium paschalne, aby ochrzczeni, na mocy swego uczestnictwa, mogli go doświadczyć w swoim życiu. Bez tego zrozumienia łatwo popada się w powierzchowność (mniej lub bardziej wyrafinowaną) i rubrycyzm (mniej lub bardziej sztywny).

Trzeba zatem wiedzieć, jak Duch Święty działa w każdej celebracji: sztuka celebrowania musi być zgodna z działaniem Ducha. Tylko w ten sposób będzie ona wolna od subiektywizmów, które są wynikiem przewagi indywidualnych wrażliwości, oraz od kulturalizmów, czyli bezkrytycznego przejmowania elementów kulturowych, które nie

mają nic wspólnego z prawidłowym procesem inkulturacji.

Wreszcie konieczna jest znajomość dynamiki języka symbolicznego, jego specyfiki, skuteczności.

50. Z tych krótkich uwag jasno wynika, że sztuka celebracji nie może być improwizowana. Jak każda sztuka, wymaga ona wytrwałego stosowania. Rzemieślnik potrzebuje tylko techniki; artyście, oprócz wiedzy technicznej, nie może zabraknąć natchnienia, które jest pozytywną formą posiadania. Artysta prawdziwy nie posiada sztuki ani nie jest przez nią posiadany. Sztuki celebracji nie uczy się dlatego, że chodzi się na kurs *public speaking* [wystąpień publicznych] czy technik komunikacji perswazyjnej (nie oceniam intencji, widzę efekty). Każde narzędzie może być przydatne, ale zawsze musi być podporządkowane naturze liturgii i działaniu Ducha Świętego. Potrzebne jest sumienne zaangażowanie w celebrację, pozwolenie, by sama celebracja przekazywała nam swoją sztukę. Guardini pisze: „Musimy sobie uświadomić, jak głęboko jesteśmy jeszcze zakorzenieni w indywidualizmie i subiektywizmie, jak bardzo nie jesteśmy przyzwyczajeni do wezwania wielkości i jak mała jest miara naszego życia religijnego. Trzeba obudzić poczucie wielkości modlitwy, wolę zaangażowania w nią także naszego istnienia. Ale drogą do tych celów jest dyscyplina, wyrzeczenie się miękkiego sentymentalizmu; poważna praca, wy-

konywana w posłuszeństwie Kościołowi, w odniesieniu do naszego bytu religijnego i zachowania”¹⁵. W ten sposób człowiek uczy się sztuki celebracji.

51. Mówiąc na ten temat, jesteśmy skłonni sądzić, że dotyczy on tylko wyświęconych szafarzy, którzy pełnią służbę przewodniczenia. W rzeczywistości jest to postawa, do której przeżywania powołani są wszyscy ochrzczeni. Myślę o wszystkich gestach i słowach, które należą do zgromadzenia: zbieranie się, chodzenie w procesji, siedzenie, stanie, klęczenie, śpiewanie, milczenie, wypowiadanie aklamacji, patrzenie, słuchanie. To wiele sposobów, w jakie zgromadzenie, *jak jeden mąż* (Ne 8, 1), uczestniczy w celebracji. Wykonywanie przez wszystkich razem tego samego gestu, mówienie przez wszystkich jednym głosem przekazuje jednostkom siłę całego zgromadzenia. Jest to jednolitość, która nie tylko nie uśmierca, ale wręcz przeciwnie, wychowuje poszczególnych wiernych do odkrywania autentycznej wyjątkowości ich osobowości nie w postawach indywidualistycznych, ale w świadomości bycia jednym ciałem. Nie chodzi tu o konieczność przestrzegania etykiety liturgicznej: chodzi raczej o „dyscyplinę” – w znaczeniu używanym przez Guardiniego – która, jeśli jest autentycznie przestrzegana, for-

¹⁵ R. Guardini, *Liturgische Bildung* (1923), w: *Liturgie und liturgische Bildung* (Mainz 1992), s. 99; tłum. wł. *Formazione liturgica* (Brescia 2022), s. 139.

muje nas. Są to gesty i słowa, które wprowadzają porządek w naszym wewnętrznym świecie, każąc nam przeżywać uczucia, postawy, zachowania. Nie są one wypowiedzeniem ideału, który ma nas zainspirować, ale są działaniem, które angażuje ciało w jego całości, czyli w jego byciu jednością duszy i ciała.

52. Wśród obrzędowych gestów, które należą do całego zgromadzenia, milczenie zajmuje miejsce bezwzględnie ważne. Kilka razy jest to wyraźnie przepisane w rubrykach: cała celebracja eucharystyczna jest zanurzona w ciszy, która poprzedza jej początek i wyznacza każdą chwilę jej rytualnego rozwoju. Rzeczywiście, jest ona obecna w akcie pokutnym; po wezwaniu do modlitwy; w liturgii słowa (przed czytaniem, między czytaniem i po homilii); w Modlitwie eucharystycznej; po komunii¹⁶. Nie jest to schronienie, w którym można się ukryć dla intymnej izolacji, niemalże znosząc obrzęd, jakby był rozproszeniem. Takie milczenie zaprzeczałoby samej istocie celebracji. Milczenie liturgiczne to coś znacznie więcej: jest ono symbolem obecności i działania Ducha Świętego, który ożywia całą akcję celebracji. To dlatego stanowi ono kulminację następstwa obrzędów. To właśnie dlatego że jest ono symbolem Ducha, ma moc wyrażania Jego wielopostaciowego działania.

¹⁶ Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 45; 51; 54-56; 66; 71; 78; 84; 88; 271.

Przywołując powyższe momenty, cisza skłania do skruchy i pragnienia nawrócenia; pobudza do słuchania słowa i modlitwy; usposabia do adoracji Ciała i Krwi Chrystusa; sugeruje każdemu, w intymności komunii, co Duch Święty chce uczynić w naszym życiu, aby upodobnić nas do łamanego Chleba. Dlatego jesteśmy wezwani do wykonywania z niezwykłą troską symbolicznego gestu milczenia: w nim Duch nadaje nam kształt.

53. Każdy gest i każde słowo zawiera precyzyjne działanie, które jest zawsze nowe, bo napotyka coraz to nową chwilę w naszym życiu. Wyjaśnię to na jednym prostym przykładzie. Klękamy, aby prosić o przebaczenie, aby poskromić naszą dumę, aby oddać nasze łzy Bogu, aby błagać Go o interwencję, aby podziękować Mu za otrzymany dar. Jest to zawsze ten sam gest, który w istocie mówi o naszej małości przed Bogiem. Jednak wykonywany w różnych okresach naszego życia kształtuje nasze głębokie wnętrze, a następnie przejawia się na zewnątrz w naszych relacjach z Bogiem i braćmi. Także klękanie jest sztuką, to znaczy wykonywać je należy z pełną świadomością jego symbolicznego znaczenia i potrzeby, jaką mamy, aby wyrazić poprzez ten gest nasz sposób bycia w obecności Pana. Jeśli to wszystko dotyczy tego prostego gestu, to o ileż bardziej celebracji słowa? Jakiej sztuki mamy się nauczyć w głoszeniu słowa, w słuchaniu go, w czynieniu go natchnieniem naszej modlitwy, w czynieniu go życiem? Wszystko

to zasługuje na najwyższą troskę, nie formalną, zewnętrzną, ale żywotną, wewnętrzną, ponieważ każdy gest i każde słowo celebracji, wyrażone jako sztuka, kształtuje chrześcijańską osobowość jednostki i wspólnoty.

54. O ile prawdą jest, że *ars celebrandi* dotyczy całego zgromadzenia, które celebruje, to również prawdą jest, że wyświęceni szafarze muszą się o nią szczególnie troszczyć. Odwiedzając wspólnoty chrześcijańskie, często zauważałem, że ich sposób przeżywania uroczystości jest uwarunkowany – w lepszy, a niestety także w gorszy sposób – tym, jak ich proboszcz przewodniczy zgromadzeniu. Można powiedzieć, że istnieją różne „wzorcy” przewodniczenia. Oto możliwa lista postaw, które, choć przeciwstawne, charakteryzują przewodniczenie w sposób z pewnością nieadekwatny: surowa sztywność lub przesadna kreatywność, uduchowiony mistycyzm lub praktyczny funkcjonalizm, pośpiech lub podkreślana powolność, niechlujne zaniedbanie lub nadmierne wyrefinowanie, nadmierna serdeczność lub hieratyczna beznamiętność. Mimo rozległości tego zakresu, myślę, że nieadekwatność tych modeli ma wspólne źródło: przesadny indywidualizm stylu osoby odprawiającej, który niekiedy wyraża źle skrywaną manię autopromocji. Często staje się to bardziej widoczne, gdy nasze celebracje są transmitowane w sieci, co nie zawsze jest właściwe i nad czym powinniśmy się zastanowić. Nie

są to postawy najbardziej rozpowszechnione, ale zgromadzenia nierzadko są poddawane takiemu „złemu traktowaniu”.

55. Wiele można by powiedzieć o znaczeniu i delikatności przewodniczenia. Przy wielu okazjach rozwoziłem się nad wymagającym zadaniem, jakim jest głoszenie homilii¹⁷. Ograniczę się teraz do pewnych szerszych rozważań, chcąc ponownie zastanowić się wraz z wami nad tym, jak jesteśmy formowani przez liturgię. Myślę o normalności niedzielnych Mszy św. w naszych wspólnotach: odnoszę się zatem do prezbiterów, ale pośrednio do wszystkich ustanowionych szafarzy.

56. Prezbiter przeżywa swój właściwy udział w celebracji na mocy daru otrzymanego w sakramencie święceń. Ta właściwość wyraża się właśnie w przewodniczeniu. Jak wszystkie urzędy, do których jest powołany, nie jest to zasadniczo zadanie wyznaczone przez wspólnotę, ale raczej konsekwencja wylania Ducha Świętego otrzymanego przy święceniach, który uzdalnia go do tego zadania. Prezbiter jest formowany także przez swoje przewodniczenie wspólnocie, która celebruje.

57. Aby ta służba była wykonywana dobrze – jako sztuka – podstawowe znaczenie ma to, że

¹⁷ Zob. Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013 r.), nr 135-144.

prezbiter powinien najpierw mieć żywą świadomość, że jest przez łaskę szczególną obecnością Zmartwychwstałego Pana. Wyświęcony szafarz sam jest jednym ze sposobów obecności Pana, która czyni zgromadzenie chrześcijańskie wyjątkowym, różnym od wszystkich innych (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 7). Ten fakt nadaje „sakramentalne” znaczenie – w sensie szerokim – wszystkim gestom i słowom tego, który przewodniczy. Zgromadzenie ma prawo móc odczuć w tych gestach i słowach pragnienie, jakie ma Pan dziś, tak jak podczas Ostatniej Wieczerzy, aby nadal spożywać z nami Paschę. Zmartwychwstały jest więc postacią centralną, a na pewno nie nasze niedojrzałości, które szukają – przyjmując jakąś rolę i postawę – prezencji, której nie mogą mieć. Sam prezbiter jest ogarnięty tym pragnieniem komunii, jakie Pan ma wobec każdego. To tak, jakby był postawiony między gorejącym sercem miłości Jezusa a sercem każdego wierzącego, przedmiotem Jego miłości. Przewodniczyć Eucharystii, to zanurzyć się w ogniu Bożej miłości. Kiedy dane nam jest zrozumieć, a nawet przeczuci tę rzeczywistość, z pewnością nie potrzebujemy już *wytycznych*, które dyktowałyby nam odpowiednie zachowanie. Jeśli tego potrzebujemy, to z powodu *twardości naszych serc*. Najwyższą, a więc najbardziej wymagającą normą jest rzeczywistość samej celebracji eucharystycznej, która dobiera słowa, gesty, uczucia, dając nam do zrozumienia, czy są one adekwatne do zadania, jakie mają do spełnie-

nia. Oczywiście, także i to nie może być improwizowane: jest to sztuka, wymaga od prezbitera zastosowania, to znaczy wytrwałego korzystania z ognia miłości, który Pan przyszedł przynieść na ziemię (por. Łk 12, 49).

58. Kiedy pierwsza wspólnota łamie Chleb w posłuszeństwie nakazowi Pana, czyni to pod okiem Maryi, która towarzyszy pierwszym krokom Kościoła: „trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14). Dziewica Matka „czuwa” nad czynami swego Syna powierzonymi Apostołom. Tak jak strzegła w swoim łonie, po przyjęciu słów anioła Gabriela, Słowa, które stało się ciałem, tak samo Dziewica ponownie strzeże w łonie Kościoła tych gestów, które składają się na ciało Jej Syna. Prezbyter, który na mocy daru otrzymanego wraz z sakramentem święceń powtarza te gesty, jest strzeżony w łonie Dziewicy. Czy potrzebujemy normy, która powie nam, jak mamy się zachowywać?

59. Prezbyterzy, stając się narzędziami, aby ogień Jego miłości płonął na ziemi, strzeżeni w łonie Maryi, Dziewicy uczynionej Kościołem (jak śpiewał św. Franciszek), pozwalają się kształtować Duchowi Świętemu, który chce doprowadzić do końca dzieło, jakie rozpoczął przy ich święceniach. Działanie Ducha daje im możliwość sprawowania przewodnictwa w zgromadzeniu eucharystycz-

nym z bojaźnią Piotra, świadomego tego, że jest grzesznikiem (por. Łk 5, 1-11), z wielką pokorą cierpiącego sługi (por. Iz 42 nn), z pragnieniem „bycia spożywanymi” przez ludzi powierzonych im w codziennym sprawowaniu ich posługi.

60. Sama celebracja wychowuje do tej jakości przewodniczenia, nie jest to, powtarzamy, zaangażowanie intelektualne, nawet jeśli cały nasz umysł, jak i wrażliwość, jest w nie włączony. Prezbiter jest więc przygotowany do przewodniczenia poprzez słowa i gesty, które liturgia wkłada w jego usta i w jego ręce.

Nie zasiada na tronie¹⁸, bo Pan króluje z pokorą tego, który służy.

Nie pozbawia ołtarza jego centralnego miejsca, *znaku Chrystusa, z którego boku wypłynęła Krew i woda, źródło sakramentów Kościoła, (...i) ośrodka naszego wielbienia i dziękczynienia*¹⁹.

Zbliżając się do ołtarza na ofiarę, prezbiter uczy się pokory i skruchy słowami: „Przyjmij nas, Panie, stojących przed Tobą w duchu pokory i z sercem skruszonym; niech nasza Ofiara tak się dzisiaj do-

¹⁸ Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 310.

¹⁹ *Modlitwa poświęcenia ołtarza*, w: *Obrzędy poświęcenia kościoła i ołtarza*, Katowice 2001, s. 145-146.

kona przed Tobą, Panie Boże, aby się Tobie podobala”²⁰.

Nie może przypisywać sobie posługi, która została mu powierzona, ponieważ liturgia zaprasza go, aby w znaku wody prosił o oczyszczenie: „Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego”²¹.

Słowa, które liturgia kładzie mu na usta, mają różną treść, która domaga się specyficznej intonacji: ze względu na wagę tych słów prezbiter jest proszony o prawdziwą *ars dicendi*. Nadają one kształt jego wewnętrznym uczuciom, czy to w błaganiu do Ojca w imieniu zgromadzenia, czy to w wezwaniu skierowanym do zgromadzenia, czy to w aklamacji jednym głosem z całym zgromadzeniem.

W Modlitwie eucharystycznej, w której uczestniczą także wszyscy ochrzczeni, słuchając *ze czcią i w milczeniu*, a także włączając się w nią *aklamacjami*²², przewodniczący ma moc, by *w imie-*

²⁰ *Missale Romanum* (2008), s. 515: „In spiritu humilitatis et in animo contrito suscipiamur a te, Domine; et sic fiat sacrificium nostrum in conspectu tuo hodie, ut placeat tibi, Domine Deus”.

²¹ *Missale Romanum* (2008), s. 515: „Lava me, Domine, ab iniquitate mea, et a peccato meo munda me”.

²² Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 78-79.

niu całego świętego ludu wspominać przed Ojcem o ofiarowaniu Jego Syna podczas Ostatniej Wieczerzy, aby ten ogromny dar mógł być ponownie uobecniony na ołtarzu. Uczestniczy w tym ofiarowaniu poprzez ofiarowanie siebie. Prezbiter nie może opowiadać Ojcu o Ostatniej Wieczerzy bez uczestnictwa w niej. Nie może powiedzieć: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy. To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane” i nie doświadczyć tego samego pragnienia ofiarowania własnego ciała, własnego życia za powierzony mu lud. Tak dzieje się w ciągu wykonywania jego posługi.

To wszystko i wiele innych rzeczy sprawia, że prezbiter jest nieustannie kształtowany podczas sprawowanej celebracji.

* * *

61. W niniejszym liście chciałem po prostu przedstawić kilka przemyśleń, które z pewnością nie wyczerpują ogromnego skarbu, jakim jest sprawowanie świętych tajemnic. Proszę wszystkich biskupów, prezbiterów i diakonów, wychowawców seminaryjnych, wykładowców na wydziałach teologicznych i w szkołach teologicznych oraz wszystkich katechetów i katechетки, aby pomagali świętemu Ludowi Bożemu czerpać z tego, co zawsze było podstawowym źródłem duchowości chrześcijańskiej. Jesteśmy nieustannie wzywani do ponownego odkrycia bogactwa

ogólnych zasad zawartych w pierwszych punktach *Konstytucji o liturgii*, rozumiejąc wewnętrzną więź między pierwszą z soborowych konstytucji a wszystkimi pozostałymi. Dlatego nie możemy wrócić do tej formy obrzędowej, wobec której Ojcowie soborowi, *cum Petro* i *sub Petro*, poczuli potrzebę zreformowania, zatwierdzając pod kierownictwem Ducha Świętego i zgodnie ze swoim sumieniem pasterzy, zasady, z których zrodziła się reforma. Święci Papieże Paweł VI i Jan Paweł II, zatwierdzając zreformowane księgi liturgiczne *ex decreto Sacrosancti Œcumenici Concilii Vaticani II*, zagwarantowali wierność reformy wobec Soboru. Dlatego napisałem *Traditionis custodes*, aby Kościół mógł w różnorodności języków *jedną i identyczną modlitwę*, zdolną wyrazić jego jedność²³. O tę jedność, jak już pisałem, mi chodzi, aby była przywrócona w całym Kościele Rytu rzymskiego.

62. Chciałbym, aby ten list pomógł nam na nowo rozpalić podziw dla piękna prawdy chrześcijańskiej celebracji, przypomnieć o potrzebie autentycznej formacji liturgicznej i uznać znaczenie sztuki celebracji, która ma służyć prawdzie misterium paschalnego i udziału w nim wszystkich ochrzczonych, każdego zgodnie ze specyfiką swojego powołania.

²³ Por. Paweł VI, *Constitutio apostolica Missale Romanum* (3 Aprilis 1969), w: AAS 61 (1969), s. 222.

Całe to bogactwo nie jest daleko od nas: jest w naszych kościołach, w naszych chrześcijańskich świętach, w centralnym znaczeniu niedzieli, w mocy sakramentów, które sprawujemy. Życie chrześcijańskie jest ciągłą drogą wzrostu: jesteśmy wezwani do tego, by pozwolić się formować z radością i w komunii.

63. Dlatego chciałbym pozostawić wam jeszcze jedną wskazówkę do kontynuowania naszej drogi. Zapraszam was do ponownego odkrycia znaczenia roku liturgicznego i Dnia Pańskiego; to także jest przesłanie Soboru (por. *Konstytucja o liturgii*, nr 102-111).

64. W świetle tego, co przypomnieliśmy powyżej, rozumiemy, że rok liturgiczny jest dla nas okazją do wzrastania w poznaniu tajemnicy Chrystusa, zanurzając nasze życie w tajemnicy Jego Paschy, w oczekiwaniu na Jego powrót. To jest prawdziwa formacja ciągła. Nasze życie nie jest przypadkowym i chaotycznym ciągiem wydarzeń, ale podróżą, która od Paschy do Paschy upodabnia nas do Niego, (*abyśmy*) *pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*²⁴.

²⁴ *Missale Romanum* (2008), s. 598: „... exspectantes beatam spem et adventum Salvatoris nostri Iesu Christi”.

65. Wraz z upływem czasu uczynionego nowym przez Paschę, co osiem dni Kościół świętuje w niedzielę wydarzenie zbawienia. Niedziela, wpieryw zanim jest przykazaniem, jest darem, który Bóg daje swojemu ludowi (dlatego Kościół strzeże go przez przykazanie). Niedzielna celebracja daje wspólnocie chrześcijańskiej możliwość formacji przez Eucharystię. Z niedzieli na niedzielę słowo Zmartwychwstałego rozświetla naszą egzystencję, pragnąc dokonywać w nas tego, po co zostało posłane (por. Iz 55, 10-11). Z niedzieli na niedzielę komunია z Ciałem i Krwią Chrystusa chce uczynić również nasze życie ofiarą miłą Ojcu, w komunii braterskiej, która staje się dzieleniem się, przyjmowaniem, służbą. Z niedzieli na niedzielę moc łamanego Chleba podtrzymuje nas w głoszeniu Ewangelii, w której objawia się autentyczność naszej celebracji.

Porzućmy kontrowersje, by wspólnie słuchać tego, co Duch mówi do Kościoła, pielęgnujmy komunię, nadal zachwycajmy się pięknem liturgii. Otrzymałiśmy Paschę, pozwólmy się osłonić ciągłym pragnieniem Pana, by ją z nami spożywać, pod okiem Maryi, Matki Kościoła.

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, dnia 29 czerwca, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, w 2022 roku, dziesiątym mojego Pontyfikatu.

Franciscus

Niech drży cała ludzkość, niech zadrży cały wszechświat i niech raduje się niebo, gdy na ołtarzu, w ręku kapłana, obecny jest Chrystus, Syn Boga żywego. O godna podziwu wysokości i zadziwiająca godności! O wzniosła pokoro! O pokorna wzniosłości, że Pan wszechświata, Bóg i Syn Boży, tak się uniżył, że ukrył się, dla naszego zbawienia, pod małą postacią chleba! Patrzcie, bracia, na pokorę Boga i otwórzcie przed Nim wasze serca; uniżcie się też wy, abyście byli przez Niego wywyższeni. Nie zatrzymujcie więc nic z siebie dla siebie, aby Ten, który ofiaruje się wam w całości, mógł was w całości przyjąć.

Święty Franciszek z Asyżu,
List do całego Zakonu II, 26-29

Tłumaczenie z oryginału włoskiego: o. Bazyli Degórski OSPPE, s. Ewa Dobrzelecka OssR, Komisja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów KEP, Biuro ds. Komunikacji Zagranicznej KEP.

Spis treści

Liturgia – „dziś” historii zbawienia	5
Liturgia – miejsce spotkania z Chrystusem	9
Kościół – sakrament Ciała Chrystusa	12
Teologiczne znaczenie liturgii	13
Liturgia – antidotum na truciznę światowości duchowej	14
Odkrywać każdego dnia piękno prawdy o chrześcijańskiej celebracji	17
Zachwyty wobec tajemnicy paschalnej – istot- na część czynności liturgicznej	18
Potrzeba poważnej i żywotnej formacji litur- gicznej	20
<i>Ars celebrandi</i>	34

